Nr. 16. Lwów dnia 21. kwietnia 1894. Rok XXVII. Tom LIII.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA" ul Ossolińskich l. 15. I. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Streszczenie obrad

XXIX. Walnego Zgromadzenia Rady Ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

(Dokończenie).

P. Rudnicki uważa sprawę za niezwykle doniosłą i aktualną. Galicya wschodnia na polu melioracyj nic dotąd nie robiła, a grunta jej „porozkładowe" wymagają i nadają się nadzwyczaj do drenowania, jak to doświadczenia z zeszłego wieku stwierdziły. Mowca podnosi z ubolewaniem, że powstaje mnóstwo projektów, ale rzecz samą traktuje się po macoszemu; w Sejmie mówi się dużo o innych sprawach, a o rolnikach najmniej. Da się to uprawiedliwić tem, że Sejm ma bardzo wiele do czynienia i musi obejmować wszystkie warstwy kraju. Mowca jest zdania, że od Sejmu można jednak żądać, aby nacisnął na Bank krajowy, iżby udzielał kredytu melioracyjnego. W końcu porusza mowca myśl zakładania spółek drenarskich, obejmujących kilka lub kilkanaście folwarków. Takie spółki mogą zrobić więcej, aniżeli wszelkie ustawy.

Dr. Pawlikowski czyni wniosek formalny, aby Zgromadzenie uprosiło Komitet, ażeby się zajął szczegółowem zbadaniem systemu melioracyj Korzybskiego przez wysłanie fachowej osoby w okolice, w których melioracye ze skutkiem są prowadzone celem następnego zastosowania ich w kraju.

Dr. Bieliński w dłuższym wywodzie wykazuje, że nie można spodziewać się wielkich korzyści z zaznajomienia się z metodą Korzybskiego, która polega właściwie tylko na zasadzie odprowadzania wody wierzchniej przez kopanie rowów. O właściwem drenowaniu czyli odprowadzaniu wody gruntowej niema nawet mowy. Towarzystwo rolnicze krakowskie wysłało już swoich ludzi do badania tej metody, a relacye wypadły niekorzystnie.

Wogóle uważa mowca melioracyę gruntów za kwestyę, warunkującą egzystencyę rolników — bo o wzbogaceniu ich przezto nawet marzyć dziś nie można. Przechodząc rozmaite sposoby dostarczania kredytu melioracyjnego, przypomina, że sposób oddawania rzeczy przedsiębiorstwom prywatnym okazał się w Niemczech (Saksonia) niepraktycznym i nieodpowiednim. Kredyt u nas, wobec taniości pieniądza, jest łatwy, potrzeba tylko mieć gwarancyę celowego i skutecznego jego użycia. Dziś przedstawia się tak, że należy wyczekiwać, aż wyjdzie państwowa ustawa melioracyjna.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JE. ks. Prezes. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; pozwalam sobie jaknajgoręcej go polecić.

Zgromadzenie uchwala zamknięcie dyskusyi.

P. Jędrzejowicz w odpowiedzi p. Rudnickiemu staje w obronie Sejmu krajowego, który jako przeważnie z rolników złożony, nie powinien był spotkać się z zarzutem właśnie ze strony rolników. Mowca wolałby także, aby akcya melioracyjna na szerszą skalę była przedsięwziętą, ale z drugiej strony potrzeba zastanowić się nad tem, czy z tego tytułu można podwyższać dodatki krajowe, opłacane nietylko przez rolników, lecz ogół mieszkańców kraju. Każdy z rolników powinien sam pracować, a od kraju żądać tylko pewnej niezbędnej pomocy.

P. Gniewosz Włodz. zaznacza, że Koło polskie zajmuje się sprawą melioracyi, lecz nie mogło zająć stanowiska ze względu, że ustawa państwowa o pierwszeństwie kredytu hipotecznego jest dopiero w stadyum przygotowawczem.

P. Rudnicki. Jeżeli rolnicy tutaj wypowiadają swe żale, to posłowie sejmowi za złe tego im brać nie powinni; zgromadzenie rolników jest właśnie miejscem, gdzie mogą oni wypowiedzieć, co ich boli. Nie czynią oni Sejmowi zarzutów, tylko się żalą.

Sprawozdawca hr. Łoś po odpowiedziach polemicznych danych niektórym mowcom, oznajmia, że Oddział przemyski i samborski nie stawiają żadnego pozytywnego wniosku,

lecz proszą, aby Towarzystwo wystąpiło ze swej strony z pewnemi w tej mierze uchwałami.

JE. ks. Prezes zarządza głosowanie.

Zgromadzenie uchwala przytoczony powyżej wniosek hr. Klemensa Dzieduszyckiego.

JE. ks. Prezes wywołuje sprawę na porządku dziennym będącą: **Egzekwowanie podatków rządowych.**

Referent dr. Czaykowski. W imieniu Oddziału przemyskiego pozwalam sobie przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu do uchwały wniosek następujący:

„Z uwagi, że urzędy podatkowe poruczonych im czynności odpowiednio nie sprawują; z uwagi, że na tem kontrybuenci, a szczególnie rolnicy włościanie wielce cierpią; z uwagi, że urzędy podatkowe w dzisiejszym swym ustroju zadaniu swemu podołać nie mogą; z uwagi zatem, że reorganizacya urzędów podatkowych jest konieczną, uchwala Ogólne Zgromadzenie:

„Poleca się Komitetowi centralnemu, by w tej sprawie, ewentualnie po dokładnem jej zbadaniu odniósł się przedewszystkiem do JE. p. Namiestnika, Wydziału krajowego i właściwych władz“.

Sprawozdawca wywodzi, że skoro się ciągle o sprawach podatkowych w kraju mówi, to coś złego w nich tkwić musi. Przed laty 20-tu w kraju podobnych utyskiwań, jak dziś, na administracyę skarbową nie było, a idąc historycznie, zobaczylibyśmy, że owo złe stopniowo ciągle rosło i rośnie. Administracyę skarbową dałoby się przedstawić jako ogromny wóz, pod którym są popsute koła — i choć ludzie siedzący wołają wio! wio! wóz z miejsca ruszyć nie może. Temi kołami jest pierwsza instancya skarbowa — ten nieszczęśliwy urząd podatkowy, którego istotnie nieszczęśliwa organizacya wymaga naprawy. Dziś są one poprostu *functionsunfähig*. Nie krytykuję osób — ale system. Gdy przejdziemy wszystkie agendy, jakie ten urząd ma do załatwienia (tu sprawozdawca odczytuje długi szereg agend), zobaczymy, że poprostu temu podołać nie może. Urząd podatkowy jest dziś właściwie pozbawiony kierownika, bo naczelnik jego, poborca, zajęty przy urzędzie płatniczym, odpowiedzialny kaucyą i honorem swych dzieci, nie może spełniać należycie wszystkich funkcyj kontrolnych i nadzorczych. Podziwiać należy potulność kraju, jakkolwiek niema w kraju nikogo, ktoby miał jasne przekonanie, czy nam się nie należą nadpłaty lub czy my winniśmy skarbowi więcej. Wprawdzie p. Namiestnik zaznaczył w Sejmie, że bierze odpowiedzialność za administracyę skarbową. Mówiąc to, nie mógł p. Namiestnik rozumieć, że administracya skarbowa jest dobrą — lecz chciał powiedzieć, że przywróci w niej ład — jak tego dał przykład w Przemyślu, gdzie zarządził likwidacyę urzędu podatkowego. Ufamy więc, że rząd uznając naszą lojalność, jaknajprędzej przystąpi do reorganizacyi dziś panujących stosunków. (*Brawa*). Apelujemy tam, gdzie nam serce, przekonanie i uczucie dyktuje. Sądzimy, że temu, który przy likwidacyi w Przemyślu „*mea culpa*“ powiedział, zależeć będzie, ażeby ta sprawa w całym kraju równomiernie załatwioną została.

Oddział prosi też o wysłanie petycyi do Wydziału krajowego, a przy tej sposobności wynurza podziękowanie p. Włodzimierzowi Kozłowskiemu, który tę sprawę w Wiedniu poruszył. (*Brawa*).

P. Karczmarz (włościanin) przytacza liczne fakta na dowód uciążliwego dla rolników i włościan postępowania urzędów podatkowych.

P. Gniewosz Włodzimierz oznajmia, że Koło polskie zajmowało się już tą sprawą, a głosy, które w Zgromadzeniu się odezwały, zachęcą Koło do dalszej akcyi.

Dyskusya zamknięta.

Zgromadzenie uchwala wniosek p. dra Czajkowskiego jednomyślnie.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. 2. w południe.

Trzecie posiedzenie.

JE. ks. Prezes zagaja posiedzenie o godz. 6. wiecz.

W zastępstwie referenta p. Zbyszewskiego przedstawia dr. Pawlikowski referat o wniosku Oddziału przemyskiego w sprawie soli bydlęcej.

Trudności i uciążliwe formalności przy sprowadzaniu tańszej soli bydlęcej są po jednorazowej próbie tak dobrze wszystkim znane i były już na posiedzeniu Wys. Koła polskiego we Wiedniu d. 25. lutego b. r. omawiane, że przytaczać je wszystkie byłoby zbytecznem, więc przedstawię tylko ważniejsze:

1. Sprowadzać ją trzeba dla najdalszych nawet okolic kraju z Bochni;

2. zamawiać dla wszystkich włościan jednej gminy zbiorowo za złożeniem całej należytości z góry, a zatem zebrać całą gotówkę naprzód za sól na rok;

3. prowadzić rejestra rozdziału soli o wielu rubrykach, w których trzeba przeprowadzać operacye rachunkowe dość zawiłe.

4. rozdzielenie soli przez naczelnika gminy pojedynczym włościanom na kilogramy i gramy.

Te trudności są jak gdyby na to, ażeby właściciele bydła spróbowawszy sprowadzać tańszą sól bydlęcą, którą — jak z kilku stron słyszałem — bydło nie bardzo chętnie przyjmuje, przekonali się, że one są bardzo uciążliwe, że sól wcale nie tak tanio wypada, bo w bliższych okolicach kosztuje centnar metryczny 6 zł. 20 ct. w. a. i ażeby w przyszłości zaprzestali ją sprowadzać, wskutek czego możnaby potem powiedzieć: chcieliście taniej soli bydlęcej, macie ją, dlaczego nie bierzecie.

Oddział przemyski uwzględniając to wszystko, stawia wniosek:

„Komitet spowoduje w sprawie sprzedaży tańszej soli bydlęcej usunięcie uciążliwych formalności i ułatwienie poboru takowej pojedyńczym właścicielom bydła“.

P. Rojowski popierając wniosek Oddziału przemyskiego, przedstawia fakta niebywałych uciążliwości, jakie znosić muszą odbiorcy soli bydlęcej. Mowca podnosi przedewszystkiem, że rozdział soli między dwory a własność mniejszą jest zupełnie dowolny; że zarząd solny miesiącami odpowiedzi na zapytania nie daje, a gdy wreszcie sól przyjdzie, to koszta transportu okazują się tak wysokie, iż właściwie soli bydlęcej sprowadzać nie warto. W końcu nadmienia mowca o szykanach ze strony podrzędnych organów skarbowych.

Br. Brunicki podnosi, że rzeczywiście z powodu wysokich kosztów transportu sól bydlęca okazuje się tak drogą, że wypadałoby wziąć pod rozwagę słoność tej soli. Zwraca uwagę, że włościanin nie może i nie powinien sam sprowadzać soli bydlęcej, gdyż jako nieświadom przepisów, naraża się na grzywny i na procesa z władzami skarbowemi, które bardzo daleko doprowadzić mogą. Mowca popiera najgoręcej wniosek referenta.

P. Morawski wyraża Oddziałowi przemyskiemu wdzięczność za wprowadzenie tej rzeczy na porządek dzienny. Udzielenie przez Rząd soli bydlęcej byłoby dobrodziejstwem szczególnie dla gospodarstw włościańskich, gdyby centralistyczny biurokratyzm nie zaprawił całej tej sprawy gorzkim piołunem. Dziś włościanin soli tej nie chce dla swego bydła, a dwory, które ją pobrały — żałują tego. Mówiono, że kiedy nasi posłowie przeforsowali przeciw byłemu ministrowi Steinbachowi ustawę o soli, miał się on wyrazić: „Diese gesalzte Suppe werde ich nicht essen“. Wierzę, (*wesołość*) bo od tej soli pewnoby zachorował. Jest ona żółto-czarniawa, prócz przymieszki piołunu ma także przymieszkę ziemi, a nadto jest wilgotna, mokra i ma zapach taki, że bydło początkowo jeść jej nie chce.

Mowca opisuje dalej drastyczny fakt, że kiedy w pewnym dworze sól na zamówienie do Bochni wysłana przyszła wreszcie, tuż za transportem zjawił się strażnik skarbowy, ażeby otworzyć plombę. Wypadek zdarzył, że pani domu niecierpliwa, chcąc wreszcie tę sól zobaczyć, sama otworzyła plombę, na co strażnik oświadczył, że za to musi ściągnąć 5 zł. kary. Nie na tem koniec. Jeżeli przypadkiem sól tę ktoś z ludzi (parobków) pokosztuje — za to płaci się 8-krotną grzywnę, co przy centnarze kosztującym 5 zł. wynosi 40 zł. Zliczywszy razem cenę soli 5 zł., 5 zł. kary i 40 zł. grzywny, a nadto fracht 1 zł. 54 ct., wypada, że centnar kosztuje przeszło 50 zł., czyli że na takiej soli możnaby bardzo prędko zbankrutować.

Mowca nie wini strażników skarbowych, bo to są ludzie biedni i do tego niemoralnie wychowywani (dawanie premij za ściąganie grzywien jest rzeczą niemoralną) — winnym jest system centralistyczno-biurokratyczny.

Ażeby stan dzisiejszy usunąć, proponuje mowca następujące wnioski:

„Pożądanem by było, jeżeli wogóle dobrodziejstwo udzielenia soli bydlęcej niema być iluzorycznem:

1. Decentralizacya wysyłki kolejowej, a mianowicie utworzenie w Bochni biura na wzór „Salzgeschäft der Staatsbahn in Wien“ i oddanie Dyrekcyi ruchu w Krakowie samoistnej agendy w tym interesie.

2. Wydanie specyalnej, bardzo zniżonej taryfy dla soli i to nietylko dla całych wagonów, lecz co najważniejsze dla małych przesyłek, które będą najliczniejsze.

3. Ograniczenie nadzoru skarbowego do koniecznych ostrożności przy odbiorze.

4. Ułatwienie poboru i sprowadzanie soli bydlęcej przez zamówienie zbiorowe Wydziałów powiatowych lub c. k. Starostw, którym przysłużałoby prawo sprowadzania soli partyami i rozdzielanie jej gminom i obszarom dworskim w miarę zgłoszeń stron interesowanych“.

Dr. Czajkowski nie podziela zapatrywania, jakoby praktykowane obecnie rozdawnictwo soli bydlęcej było dobrodziejstwem, szczególniej w dzisiejszych stosunkach, w tak ciężkim dla rolników roku, jak obecny. Sól bydlęca powinna była być rozdaną w jesieni; *bis dat, qui cito dat* — a tym czasem dostajemy ją teraz, kiedy się pojawią, a już nawet są zarazy płucne u bydła. Rząd we własnym interesie powinien dbać o to, ażeby bydło ratować — i dawać sól bezpłatnie. Tymczasem udzielony w tym roku kontyngent soli 8 000 cent. nie odpowiada wcale rozmiarom klęski.

W końcu podnosi mowca konieczność decentralizacyi zarządu i rozdawnictwa za pomocą Wydziałów powiatowych albo Starostw.

P. Gniewosz Włodz. Sprawa ta była w Kole polskiem poruszaną w obecności JE. ministra Zaleskiego i prezydenta Bilińskiego. P. Biliński słyszał skargi nasze i zapewniał nas, że koleje państwowe liczą tylko te koszta, które same ponoszą. Worek kosztuje 15 do 20 centów. Zresztą zapewniał p. Biliński, że zarządzi co będzie możliwe, ażeby skargi, które do jego wiadomości przyjdą, uwzględnić. Co do administracyi skarbowej, to niema tu złej woli, tylko obawa przed surowością przełożonych, zniewala niższe organa do zbyt ścisłego przestrzegania przepisów.

Sprawozdawca p. dr. Pawlikowski stwierdza, że wszyscy mowcy uskarzali się na to, iż Rząd nietylko sól samą, ale i całą sprawę solną zaprawił piołunem. (*Brawa*). Być może, że gdyby nie uciążliwe ceremonie przy zamawianiu i odbieraniu soli, gdyby nie uciążliwości ze strony niższych organów skarbowych, gdyby nie ta biurokracya i rozliczne sekatury — to być może, iż z treści samej ustawy mogliby być rolnicy zadowoleni. Należy więc poprawić egzekutywę ustawy.

Ale prócz tego mógłby Rząd dawać sól znacznie taniej, aniżeli daje. Swego czasu Ministerstwo chciało zarządzić fabrykacyę soli nawozowych po 2 zł. niespełna za centnar metryczny, więc widoczne, że sól bydlęcą mógłby dawać taniej, aniżeli po 5 zł.

W końcu dziękuje sprawozdawca p. Morawskiemu za

rozszerzenie wniosku Oddziału przemyskiego i oświadcza, że wnioski p. Morawskiego w całości przyjmuje.

JE. ks. Prezes zarządza głosowanie przedewszystkiem nad wnioskami p. Morawskiego.

Zgromadzenie uchwala wnioski p. Morawskiego w osnowie powyżej podanej.

Z kolei przedstawia p. dr. Skałkowski jako referent sprawy **zmiany statutu** następujący wniosek:

Zważywszy, że Komitet dla załatwiania spraw fachowych nieraz już wzmacniał się przez kooptacyę osób, obznajomionych specyalnie z pewnymi działami gospodarstwa wiejskiego, a kwestya ta nie jest dotychczas w statucie unormowaną, wnosi Komitet:

Rada Ogólna uchwali następujący dodatek do §. 38. statutów jako ustęp przedostatni:

„Komitet może powołać do swego grona członków Towarzystwa, których współdziałanie do załatwiania spraw fachowych jako potrzebne uważa. Członkowie Towarzystwa, powołani do składu Komitetu przez kooptacyę, biorą udział w obradach i uchwałach Komitetu z głosem stanowczym, a to przez lat cztery od chwili powołania do Komitetu. Po upływie czterech lat członkowie kooptowani występują z Komitetu, lecz mogą być uchwałą Komitetu powtórnie powołani. Liczba kooptowanych członków nie może wynosić więcej, jak czterech.

Wniosek powyższy uchwala Walne Zgromadzenie bez rozprawy.

Następuje **Sprawozdanie komisyi rachunkowej**, które przedkłada p. Rojowski, członek komisyi rewizyjnej.

Zgromadzenie przyjmuje wnioski komisyi rewizyjnej *en bloc* — zaś na wniosek JE. ks. Prezesa osobno wyraża podziękowanie drowi Skałkowskiemu przez powstanie z miejsc, za co dr. Skałkowski ze swej strony dziękuje.

Również na przedstawienie referenta p. Rojowskiego uchwala Zgromadzenie **budżet na rok 1894.**

Suma potrzeb przedstawionych w budżecie na r. 1894 wykazuje . . . . . . 10 524 zł. 83 ct.
Pokrycie z własnych źródeł . 8 294 „ 12 „
pozostaje do pokrycia . 2 230 zł. 71 ct.

Gdy część obowiązkowa Oddziałów na rok 1894 obliczona podobnie jak w roku ubiegłym, a mianowicie 30%, wynosi razem 2 230 zł. 71 ct., biorąc za podstawę ogólną sumę wkładek członków przez pojedyncze Oddziały wykazaną, tj. 7435 zł. 70 ct., wnosi komisya rachunkowa:

1. Rada Ogólna raczy uchwalić:

Rada Ogólna przyjmuje budżet na r. 1894 w całej jego osnowie i uchwala rozkład niepokrytych potrzeb w sumie 2 230 zł. na Oddziały według stopy 30%.

2. Należytości obowiązkowe każdego Oddziału mają być w ciągu r. 1894 w całości do kasy Komitetu wniesione.

Z kolei przystępuje Zgromadzenie do **wyboru komisyi rewizyjnej.**

Na propozycyę p. Brykczyńskiego uchwala Zgromadzenie wybrać przez aklamacyę pp. Śmiałowskiego i Rojowskiego, dotychczasowych członków komisyi, zaś w miejsce p. Horodyńskiego, który jest chory, wybrać br. Juliana Brunickiego.

Następuje **wybór 5 członków Komitetu.**

Do skrutynium zaprasza JE. ks. Prezes pp. Jędrzejewicza, Potworowskiego Henryka i Rayskiego i zawiesza posiedzenie na kwadrans. (*Głosowanie imienne*).

JE. ks. Prezes oznajmia, że rezultat skrutynium ogłoszony zostanie później, tymczasem zaś przystępuje do dalszych punktów porządku dziennego.

P. Wielowiejski żąda głosu dodatkowo do sprawy soli bydlęcej, która jego, jako posła do Rady państwa, specyalnie obchodzi, gdyż należał do tych posłów, którzy przeforsowali to „zwycięztwo skromności“. Mowca oświadcza, że w rozporządzeniu wykonawczem, wydanem do tej ustawy, biurokracya austryacka przewyższyła samą siebie, ziściło to obawy mowcy, który postawił i przeprowadził rezolucyę treści identycznej z rezolucyą Oddziału przemyskiego. Rozporządzenie to czyni ustawę istotnie illuzoryczną. Chcąc rozporządzenie to obalić, potrzeba wykazać jaknajwiększą ilość faktów, świadczących o niedorzecznościach zastosowania w praktyce owych przepisów i w tym celu zwraca się mowca do Zgromadzonych, aby zbierali w kraju i nadsełali mu jaknajrychlej szczegóły i fakta, a on je z wdzięcznością przyjmie. (*Brawa*).

Z porządku dziennego następuje: Wniosek Oddziału przemyskiego w sprawie **stacyj doświadczalnych.**

P. Fryda jako referent, następująco przedstawia:

Świetne Zgromadzenie! Do wiadomości rolników dochodziły niejednokrotnie echa obrad sejmowych, dotyczących zaprowadzenia stacyj doświadczalnych w kraju. To jednak, co do naszych uszu dochodziło, jest w stanie wzbudzić w nas pewne obawy, że sprawa stacyj nie będzie tak rozwiązaną, jakby to w interesie praktycznego rolnika leżało. Przedewszystkiem kiedy mowa o stacyach, trzeba rozróżnić pomiędzy stacyami kontrolnemi a stacyami doświadczalnemi. Stacye kontrolne mają zadanie podejmowania botanicznych, mechanicznych i chemicznych analiz płodów rolnych, nasion, pasz, ziemi, nawozów itp. O stacyę botaniczną dla kontroli nasion możemy być spokojni; ale chodzi nam przedewszystkiem o kontrolę chemiczną nawozu.

Stacya kontrolna dokazać tego niewątpliwie może. To jednak nie wystarcza. Chodzi bowiem o pouczenie rolnika, jaki nawóz w danych warunkach jest potrzebny i jak go użyć należy. Tego nie powie już stacya kontrolna, lecz jest to zadaniem właściwej stacyi doświadczalnej. Stacya doświadczalna w tem znaczeniu winna przeprowadzać doświadczenia polowe na własnych polach, a nadto organizować takie doświadczenia po całym kraju a w najrozmaitszych warunkach gleby i klimatu. Dopiero takie doświadczenia dać mogą rzeczywistą podstawę racyonalnego użycia nawozów sztucznych.

Otóż obawiam się, że Sejm myśląc o stacyach kontrolnych, zapomniał zupełnie o właściwych stacyach doświadczalnych w tem znaczeniu, w jakiem o nich dopiero co wspomniałem.

Wydział krajowy w sprawozdaniu z 5. maja 1893 r. opierając się na opinii prof. Godlewskiego, zalecił Sejmowi obok kontrolnych także stacye doświadczalne.

Niestety jednak komisya gospodarstwa krajowego nie odczuła tej potrzeby, a Sejm poszedł za jej opinią i uchwalił jedynie stacye kontrolne.

Ze względu na interesa praktycznego rolnictwa, przedstawiam Świetnemu Zebraniu imieniem Oddziału przemyskiego wniosek, ażeby Świetne Zgromadzenie powagą swoją zaznaczyło potrzebę założenia w kraju oprócz stacyj kontrolnych czyli analitycznych także i właściwych stacyj doświadczalnych, a to w myśl propozycyi Wydziału krajowego z dnia 5. maja 1893 roku.

Przechodzę do dalszego postulatu.

Wiadomości, które nas na wsi o zamierzonej organizacyi stacyj kontrolnych w Dublanach i Czernichowie dochodzą, wzbudzają w nas obawę, że kierownictwo tych stacyj powierzonem będzie chemikowi teoretykowi, gdyż sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o petycyi naszego Towarzystwa gospodarskiego w sprawie założenia stacyj z daty 4. kwietnia 1892 r. powiada wyraźnie, że stacye powierzone być mają profesorom chemii i botaniki w Dublanach i Czernichowie, a powtarza to samo sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z 15. maja 1893 r., w myśl którego powziętą została uchwała sejmowa.

Takie załatwienie tej sprawy praktycznego rolnika zadowolnić nie może.

Rolnik żąda oprócz analizy pouczenia o tem, jak ją ma rozumieć i jak z jej wyników w praktyce korzystać. Takie praktyczne pouczenia przy sposobności analiz są w Niemczech oddawna i z nadzwyczajnym skutkiem praktykowane. Stacya staje się tam krzewicielką postępu rolniczego. A jednak w Niemczech rolnicy mają przeważnie teoretyczne wykształcenie i bez pouczenia prędzej się obejść mogą, niż przeważna większość naszych gospodarzy, dla których suche cyfry analizy będą poprostu martwą literą i niezrozumiałem brzmieniem.

Naprzykład przy analizie mączki kostnej, czy przeciętny rolnik u nas zrozumie, jeśli mu stacya poda, że mączka zawiera tyle i tyle kwasu fosforowego w wodzie rozpuszczalnego, tyle nierozpuszczalnego, a tyle rozpuszczalnego w kwasie, albo też tyle a tyle azotu organicznego, tyle nieorganicznego, lub pochodzącego z kleju kostnego albo też z innych materyj organicznych; wszystko wymaga pouczenia, które może dać tylko chemik rolniczo wykształcony.

Drugim przeto wnioskiem, jaki imieniem Oddziału przemyskiego pozwalam sobie Świetnemu Zgromadzeniu przedstawić, jest ten, iżby Świetne Zgromadzenie powagą swoją poparło zapatrywanie, aby kierownictwo chemicznych stacyj kontrolnych powierzonem było nie teoretycznym chemikom ale chemikom rolnym (*Agriculturchemiker*), mającym oprócz chemicznego także fachowe rolnicze wykształcenie.

Przedkładam tedy Świetnemu Zgromadzeniu z prośbą o uchwalenie następujące wnioski:

Rada Ogólna poleca Komitetowi centralnemu:

1. Aby czuwał nad tem, iżby sprawa stacyj doświadczalnych i kontrolnych, tak bardzo ważna dla kraju, nie została sprowadzoną na błędne tory, na których instytucya ta pożytku nie przyniesie, ale raczej szkodę, gdyż depopularyzując się, odwiedzie rolników od wkroczenia na drogę postępu.

2. Komitet zechce czuwać nad tem, aby:

a) stacye powstać mające nie ograniczały się jedynie do analiz kontrolnych, ale aby do analiz dodawały fachowe, dla praktyki pożądane pouczenia, tudzież by zajmowały się nadto przeprowadzaniem u siebie, tudzież organizowaniem po kraju doświadczeń polowych w myśl opinii przedłożonej Wysokiemu Sejmowi przez Wydział krajowy w sprawozdaniu z dnia 5. maja 1893 roku do l. 22570/93.

b) aby kierownictwo nietylko stacyj doświadczalnych przeprowadzających doświadczenia polowe, ale i stacyj kontrolnych powierzone było nie teoretykom chemii ale chemikom rolnym (*Agriculturchemiker*), mającym wykształcenie fachowo-rolnicze.

P. Langie podnosi, że sejmowa komisya gospodarstwa krajowego składa się z praktycznych rolników i doskonale zna ich potrzeby. Musiała jednak walczyć z trudnościami finansowemi. Nowa instytucya musi dopiero wżyć się w kraju i w miarę uznania i środków rozwijać się dalej.

Stacyami doświadczalnemi kierować będą ludzie fachowo znakomicie wykształceni i mający nadto kilka lat pracy rolniczej za sobą, nie należy więc przypuszczać, że stacye będą bez pożytku.

Dr. Pawlikowski odpowiadając p. Langiemu na zarzut, jakoby Oddział przemyski został źle poinformowany, powołuje się na uchwałę sejmową z 15. maja 1893 r., w której jest mowa o profesorze chemii — a nie o profesorze chemii rolniczej.

P. Breuer zapewnia, że Komitet dołoży wszelkich możliwych starań, ażeby wynik z działalności stacyj był dla rolników pomyślny. W zagranicznych stacyach doświadczalnych jak np. w Halle kierownikami są profesorowie uniwersytetu, a stacye te funkcyonują znakomicie. Rozbiory przeprowadzane przez badacza teoretycznie gruntownie wykształconego mogą być dla rolnika o wiele więcej pożądanemi, aniżeli analizy dokonywane przez rolników praktycznych — co nie wyklucza jednak doświadczeń praktycznych.

Ks. Czartoryski wyraża życzenie, ażeby stacye doświadczalne były nietylko w Dublanach i Czernichowie, ale rozpowszechnione wszędzie u prywatnych rolników, tudzież ażeby stacye kontrolne kierowane były tylko przez teoretyków.

Hr. Stadnicki Stan. stając w obronie Sejmu i komisyi dla spraw rolniczych, podnosi, że zarzuty poczynione przez referenta, są niesłuszne. Byłoby rzeczą pożądaną, aby liczba stacyj doświadczalnych była większą, lecz Sejm musiał się liczyć ze środkami finansowymi.

Mowca zaznacza dalej, że w intencyi komisyi i Sejmu leżało, ażeby kierownikiem stacyi był profesor chemii rolniczej. Na razie kierownikiem jednej stacyi będzie profesor rolnictwa, który będzie miał asystenta chemii rolniczej. Dążenie, ażeby stacye dzisiejsze doświadczalne były stacyami kontrolnemi, można nazwać dążeniem przyszłości. Wreszcie zastrzega się mowca przeciwko wyrażeniu referenta, jakoby stacye założone w dzisiejszym ustroju były rzeczą szkodliwą. Takie zdanie wymagałoby silniejszego umotywowania, aniżeli je dał referent.

P. Jędrzejewicz Franc. przytacza fakt z własnego doświadczenia na dowód, że opinia naszej stacyi doświadczalnej w Dublanach nie może mieć waloru, dopóki świat kupiecki nie będzie wiedział, że istnieje taka stacya istotnie, przez kraj założona.

P. Frommel popierając życzenia ks. Czartoryskiego, podnosi zarazem, że w kierunku zakładania stacyj doświadczalnych powinni przedewszystkiem rolnicy sami wziąć inicyatywę i sami pracować, a od kraju żądać tylko pomocy w razie nieodzownej potrzeby.

Dr. Pawlikowski sądzi, że sejmowa uchwała nie wskazuje na to, ażeby myślano o profesorze chemii rolniczej jako o tym, który ma objąć kierownictwo stacyi doświadczalnej, lecz myślano o profesorze chemii teoretycznej.

Przy tej sposobności podnosi mowca myśl zjazdu koleżeńskiego członków stowarzyszenia byłych uczniów szkoły dublańskiej, które to stowarzyszenie przed kilku laty projektowane, do skutku nie przyszło.

P. Ostaszewski popiera wywody referenta.

P. Potworowski wobec wyjaśnień ze strony hr. Stadnickiego wnosi, ażeby nad wnioskiem Oddziału przemyskiego przejść do porządku dziennego.

Dr. Pawlikowski czyni formalny wniosek:

„Rada Ogólna uprasza Komitet centralny o wzięcie inicyatywy celem założenia osobnej sekcyi Towarzystwa w rodzaju Towarzystwa „zur Förderung der Landwirthschaftlichen Versuchs-Wesens in Wien“, a to w celu, ażeby stacya doświadczalna w Dublanach dla doświadczeń polowych, miała podstawę do działalności swojej w kraju“.

P. Frommel podnosi, że wniosek ten jest rzeczą zupełnie odrębną i wymaga odrębnego traktowania.

Ref. p. Fryda po krótkiej obronie wniosków Oddziału przemyskiego oświadcza, że jeżeli sejmowa komisya gospodarstwa krajowego pod „profesorem chemii“ rozumiała „profesora chemii rolniczej“ — jak to hr. Stadnicki oświadczył, on, jako referent gotów wniosek dotyczący cofnąć, tembardziej, gdy to samo co hr. Stadnicki oświadczył i p. Langie.

JE. ks. Prezes zarządza głosowanie.

Zgromadzenie uchwala:

„W myśl wniosku p. Potworowskiego (jako najdalej idącego) przejść do porządku dziennego nad 1. punktem wniosków Oddziału przemyskiego“.

Następnie przyjmuje Zgromadzenie część pierwszą (*a*) punktu 2. wniosków Oddziału przemyskiego, tj.:

„Komitet zechce czuwać nad tem, aby stacye powstać mające nie ograniczały się jedynie do analiz kontrolnych, ale aby do analiz dodawały fachowe, dla praktyki pożądane pouczenia“.

Przed głosowaniem nad drugą częścią wniosku 2. *a*. Oddziału przemyskiego, ponawia p. dr. Pawlikowski swój wniosek o założenie sekcyi dla doświadczeń rolniczych.

P. Frommel uważa, że z powodu braku funduszów rzecz nie przyjdzie do skutku, bo składkami utworzyć się nie da, a ciągle do kraju o subwencye dla nowych Towarzystw udawać się niepodobna.

Mowca czyni wniosek:

„Komitet centralny postara się o to, aby po otwarciu stacyi doświadczalnej w Dublanach, zgłosili się z całego kraju gospodarze fachowo wykształceni i rozporządzający odpowiednimi środkami gospodarskimi, tak, aby w całym kraju sieć stacyj doświadczalnych powstała“.

Dr. Bieliński z toku rozpraw uważa, iż rzecz jest jeszcze nie dość dojrzałą i wnosi odesłanie tego przedmiotu do Komitetu z prośbą, ażeby na przyszłem Zgromadzeniu zdał sprawę.

P. Pawlikowski oświadcza, że przystępuje do wniosku p. Frommla.

W głosowaniu przyjmuje Zgromadzenie najdalej idący wniosek p. Bielińskiego — odesłania tego przedmiotu do Komitetu.

JE. ks. Prezes. Na tem porządek dzienny wyczerpany. Mamy jeszcze wybory do Komitetu.

P. Potworowski ogłasza następujący wynik głosowania:

Głosujących 45, absolutna większość 23.

Otrzymali:

Abrahamowicz Dawid	45	głosów
Breuer Jan	43	„
Onyszkiewicz Miecz.	43	„
Tyniecki Wład.	42	„
Wiktor Kazimierz	27	„

Reszta głosów rozstrzelona.

Ci Panowie są zatem wybrani.

JE. ks. Prezes. Porządek dzienny wyczerpany. Dziękując Panom za wybór dokonany do Komitetu w imieniu moich kolegów mogę ręczyć, że Panowie będziecie z nich zadowoleni. (*Brawa*).

Nie jako prezes, ale jako członek Towarzystwa gospodarskiego ucieszyłem się, żeście znowu niechętnie przyjęli zamach dziś modny na wszelkie stowarzyszenia, nie stojące na tytułach i na takiej lub owakiej pensyi. Na nasze stowarzyszenie rolników mieliśmy już dawniej zamach pod formą t. zw. *Landesculturrath* i w tej sali staczały się walki

mogące się równać z Sedanem i ci właśnie wolni rolnicy zwyciężyli. Pobici wynaleźli Izby rolnicze, zapełnione znowu dygnitarzami i znowu ci wolni rolnicy wschodniej części kraju powiedzieli: Nie! nasza praca bez kołnierzy złotych warta więcej i nie zrzekniemy się naszego prawa, tego prawa ofiarności dla dobra kraju, chociaż to nam nieraz ciężko przychodzi. Ja się tem cieszę i myślę, że to jest nietylko na dziś fakt szczęśliwy, ale że się i w przyszłości opłaci, bo ma wartość moralną.

Dziś się wszystko *verstaatlichuje* i w mundur pcha i dziś odwaga, jeżeli nie nosi munduru, nie jest odwagą i nawet poświęcenie bez munduru nie może się dziś poświęceniem nazywać. Ja to za modną chorobę uważam i dobrze będzie, jeżeli się ona między nas nie dostanie.

Nie dajmy się *„verstaatlichować"*. Poświęcajmy czas pracy dla ogółu, zajmijmy się nietylko sobą, ale i wszystkimi tymi, co są po za nami. Bądźmy demokratami, jak byliśmy nimi od urodzenia, myślmy tak samo o surducie, jak o siermiędze, a kraj w przyszłości powie *„vos bene meruere"*. (*Oklaski*).

Polecam Panom zjazd jesienny na jubileusz 50-letni naszego Towarzystwa. Z pewnością młodzi przypomną sobie ojców i ja, który ongi przy założeniu Towarzystwa dzieckiem byłem, znajdę tę radość, że znowu jestem w gronie rodzinnem. Polecam panom ten zjazd. Znajdziecie na nim prawdziwą satysfakcyę i przyjemność. Propagujcie jubileusz w najszerszych kołach i sprowadźcie nań rolników z całego kraju, aby mógł wypaść tak, jak na to przyszłość Towarzystwa zasługuje. (*Huczne brawa i oklaski*).

Hr. Dzieduszycki Stan. Otrzymałem od członków Zgromadzenia miłe i zaszczytne polecenie podziękowania księciu Prezesowi, więc polecenie spełnienia tego obowiązku, który nam się przy każdej sposobności nastręcza, nam, dawnym członkom Towarzystwa, którzy Towarzystwa tego bez jego Prezesa dawniejszego i dzisiejszego wyobrazić sobie nie możemy. (*Brawa*).

Dziękujemy ks. Prezesowi za przewodnictwo cierpliwe, spokojne, wytrwałe, za którym to przykładem i mniejsze nasze kółka postępować powinny. Dziękujemy Bogu za to, że nam dał dziś wodza naszego w tej chwili i mamy ufność, da nam go także w chwili zjazdu, kiedy obchodzić będziemy pół stulecia istnienia Towarzystwa. Mamy ufność, że da On nam go i w chwili, kiedy nam będzie potrzebna ta energia, wytrwałość, miłość dla ziemiaństwa krajowego i dla ojczyzny, jaką On, wódz nasz w pracy swej dla dobra kraju okazywał (*brawa*) — i wyrazem tej ufności kończąc, dziękujemy Ci raz jeszcze czcigodny książe Prezesie i prosimy o przewodnictwo podczas jubileuszu. (*Huczne brawa i oklaski*).

JE. ks. Prezes dziękuje za łaskawe słowa, zapewniając, że najmilszą i najdroższą w życiu była mu służba dla kraju, a ideałem rozkwit rolnictwa w Polsce.

Na tem o godz. 10. wieczór posiedzenie zamknięto.

Kultura torfowisk
w Rudniku.

(Ciąg dalszy).

Czynność w dziale ekstenzywnie użytkowanym.

Hr. Hompesch dąży systematycznie do wyszukania sposobów, jakimi możnaby było pomniejszyć koszta melioracyjne torfowisk o tyle, żeby przy więcej ekstenzywnej gospodarce z uprawą traw i różnych roślin gospodarskich przecież można było mieć zadowalniające zbiory. W myśl tego pourządzał na dwóch oddziałach (I i II) zagony (t. zw. groble) pod gruntem mineralnym niepokrywane na 51 i 53 *m* szerokie, poprzedzielane 2 do 3 *m* szerokimi rowami i to na torfowisku grubości od 25 do 100 *cm*. Istotnie płytkie torfowisko jest jednak tylko na mniejszym obszarze, przechodząc tam w grunt murszaty (*das Anmoorige*). Na oddziale I. z zagonami 53 *m* szerokimi i rowami 2 metrowymi wynosił stan wody średnio 70 *cm*, na oddziale II. z zagonami 51 *m* szerokimi i 3 metrowymi rowami średnio 80 *cm*. Roboty melioracyjne rozpoczęte w jesieni 1892, ukończono na wiosnę 1893. Cały obszar był częścią silnie zamszony, częścią pokryty nierozłożoną tęgą i kłaczystą darnią.

Analiza wykazała następujący skład warstwy torfowej (absolutnie wysuszonej):

	I.	II.
Substancyi organicznej	74·85	77·75
W niej azotu	2·79	2·97
Popiołu	21·15	22·25
W nim kali	ślady	
kwasu fosforowego	0·28	0·42
wapna	0·99	1·71

Na obydwu oddziałach torf ukazał się więc uderzająco ubogi w użyteczne związki mineralne.

Uprawiano na zagonach oddziału I. bobik i kartofle, na zagonach oddziału II. buraki pastewne (czerwone mamuty), wysadki (czerwone mamuty, brukiew) i hreczkę.

Plony na zagonach oddziału I.

1. Bobik.

Zagony pod bobik przeznaczone oznaczały się szczególnie żylastą i gęstą darniną trawiastą i mszystą, która po jednorazowem w jesieni spokładaniu przypuszczalnie tylko tęgimi korzeniami bobika dałaby się doprowadzić do pożądanego stopnia rozkładu, co się też sprawdziło, bo przy pokładaniu ścierni gleba była zupełnie krucha. Bobik zasiany był na nawozie zawierającym 110 *kg* kali i 120 *kg* kwasu fosforowego (w ogóle pierwsze nawożenie*) szerokorzutnie. Na zasiew użyto 2·5 centn. metr., siano go zaś 10. i 19. kwietnia; po siewie zawleczono i zwałkowano. Pomimo niejednostajnego wschodzenia wykazywał bobik początkowo stan wielce obiecujący, następna jednak słotna i zimna pora nie

*) Przypominamy, że ilości kali i kwasu fosforowego, jakoteż ilości plonów wyobrażają ilości użyte lub ilości zebrane z hektara.

dopuściła do obfitszego osadzenia strączków, zbiór też był bardzo mały, bo zebrano w ziarnie 5·6 centn. metr., w słomie 22. c. m.

2. Kartofle.

Kartofle sadzono w grunt tak samo jak pod bobik znawożony. Gleasony sadzono na grunt w jesieni spokładany i na wiosnę zbronowany, przykrywając je ręczną motyką: Magnum bonum, Odin, Andersen, Elefant i Lukullus przyorywano pługiem, gdy Fürst Lippe wkładany był wprost między skiby w jesieni spokładane a przykrywany motyką.

Pierwszy sposób dał najlepsze rezultaty, przy zastosowaniu jego bowiem nagromadziło się widocznie więcej nawozem zasilonego miału w koło posadzonych kartofel, gdy ostatni sposób (przy sadzeniu Fürst Lippe) zdaje się dlatego nie dał pomyślnych rezultatów, bo koło kartofel było za mało związków nawozowych. Zbiory były też nierówne. Hr. Hompesch zrobił spostrzeżenie oparte na doświadczeniu, że na dobrze osączonych, niekrytych, kilka lat w kulturze będących, dobrze wyprawionych zagonach, głębsze sadzenie kartofli jest korzystniejsze.

Pomimo szerokich, po części na 1 *m* grubą warstwę torfu wykazujących zagonów, długo trwałej słoty i wynikłego ztąd wysokiego stanu wody podczas lata kartofle nie gniły, chociaż w następstwie bardzo ekstenzywnej uprawy gruntu i niepomyślnej pogody, procent małych niedokształconych kartofelek był znaczniejszy, niżeli np. w roku 1892 na częściej i staranniej uprawianych, niepokrytych zagonach szerokości 25 *m*.

Z wyjątkiem jednego zagonu, wszystkie inne zagony kartoflowe skrapiane były na początku czerwca jak w roku 1892 roczynem miedziowo-wapniowym (siarkanu miedzi i gryzącego wapna), a to celem ochrony przed *Perenosporą* (właściwie *Phytophtora infestans*). Zagon nieskropiony wykazywał w późniejszym czasie liście dotknięte perenosporą ale w tak nieznacznym stopniu, że wniosku o skuteczności kropień w roku 1893 wypowiedzieć niepodobna.

Wszystkie w r. 1892 zebrane kartofle przezimowały w kopcach doskonale.

Sadzenie kartofel odbyło się dosyć późno bo między 10. a 15. maja.

Wyniki zbioru kartofel w centnarach metrycznych są następujące:

	Posadzono	Zebrano
Magnum bonum	13	150
Gleason	12	120
Lucullus	12	91
Anderson	12	90
Elefant	12	90
Odin	11	89
Fürst Lippe	11	70

Plony powyższe są znaczniejsze niżeli w r. 1892, co hr. Hompesch głównie temu przypisuje, że zagony dla doświadczenia były mniej wyprawione i że przezto nawóz rozdzielony został w gruncie niejednostajnie, czego dowodem było niejednakowe osadzenie kartofel pod poszczególnymi krzakami. Magnum bonum udały się najlepiej, miały jednak o 1·68% mniej skrobii niżeli w roku 1892.

Plony na zagonach oddziału II.

1. Buraki pastewne (czerwone Mamuty).

Zagony oddziału II. były równie silnie zamszone i zadarnione, w skutek czego gładkie spokładanie w jesieni i orka wiosenna były nader utrudnione, uniemożliwiając tem samem prawidłowe przygotowanie gruntu pod buraki. To był powód bardzo niejednostajnego wschodzenia posianych buraków. Gdzie najgorzej grunt był przysposobiony, tam robiono grządki na 50 *cm* od siebie oddalone, w które sadzono rękami nasienie, na innych miejscach siano siewnikiem w rzędy na 50 *cm* oddalone.

W nawozie (pierwszym) dano 120 *kg* kali i 120 *kg* kwasu fosforowego; nie wapniono. Na jednym zagonie podwyższono dawkę kali na 280 *kg* co dało zwyżkę plonu buraków o 139 c. m. Licząc 160 *kg* kali 29·76 złr., 139 *kg* buraków (po 80 centów za centn. m.) 111.20 złr., osiągnięto przewyżkę dochodu w kwocie 81·44 złr. na hektarze. Buraki były też jędrniejsze i nie tak często wewnątrz puste jak na zagonach innych, na których było buraków 207 c. m., które jak w r. 1892 były często wewnątrz dziurawe.

2. Wysadki burakowe.

Wysadzanie odbyło się dopiero 25. kwietnia, pomimo tego podobnie jak w r. 1892 wiele wysadków podgniwało w ziemi, wskutek czego pozostała zaledwie trzecia część do zbioru nasienia, którego zebrano 7,5 centn. metr. Na przyszłość będą brane wysadki tylko z gruntów czysto mineralnych. Nawożenie było jak pod buraki siane. Po wygniciu pozostające miejsca obsadzano brukwią, której 450 c. m. zebrano.

3. Hreczka.

Zagony pod hreczkę były lepiej wyrobione. Na takim samym nawozie, jak pod buraki (120 *kg* kali i 120 *kg* kwasu fosforowego) posiano siewnikiem rzędowym 94 *kg* nasienia w odstępach rzędów 26 *cm*. Hreczka bujała nadzwyczajnie ale ziarna zebrano tylko 7·5 c. m.

4. Mieszanka ($^2/_3$ wyki i $^1/_3$ owsa).

Na zieloną paszę przeznaczona mieszanka dała (na 120 *kg* kali i 120 *kg* kwasu fosforowego) 256 c. m. pokosu. Kukurudza dała 270 c. m. To samo udała się biała gorczyca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne Zebranie

Towarzystwa uprawy tytoniu

odbyte we Lwowie d. 17. marca 1894.

Po zagajeniu Zgromadzenia powitał przewodniczący dr. Mikołaj Krzysztofowicz obecnych jako gości: JE. księcia Adama Sapiehę, prezesa Tow. gosp., hr. Stanisława Stadni-

ckiego, wiceprezesa i członków Komitetu Tow. gosp. pp. Tadeusza Langiego i Władysława Tynieckiego, a wykazawszy postęp w dążeniu do celu założonego, dziękował w gorących słowach za poparcie, jakiego doznaje Towarzystwo ze strony Komitetu Towarzystwa gospodarczego.

Po zwolnieniu od czytania protokołu zeszłorocznego Walnego Zebrania, odczytał sekretarz p. Jan Wielowiejski sprawozdanie z działalności Komitetu w r. 1893, w którem zaznaczono widoczne polepszenie w krajowej uprawie tytoniu, jakoteż życzliwość, jakiej Towarzystwo doznawało w bieżącym roku ze strony c. k. Władz w swej pracy około oparcia tej produkcyi na pewnych podstawach.

2) Sprawozdanie z wykupu produktu w magazynach rządowych wykazało z jednej strony sumienne i ludzkie postępowanie c. k. organów wykupna względem producentów, z drugiej zaś strony uwidoczniło skutki nauki, udzielanej przez instruktora; gminy bowiem, w których tenże w roku bieżącym w licznych pouczeniach udzielał praktycznych wskazówek, wyróżniały się jakością dostarczanego materyału i ceną za niego osiągniętą.

3) Co do obesłania Wystawy krajowej, zdał sprawę Komitet z czynności w tym kierunku przedsięwziętych, zaś na wniosek p. Langiego uchwalono sporządzić mapę graficzną uprawy tytoniu w Galicyi.

4) Zamknięcie rachunkowe wykazało w rachunku subwencyi krajowej przychód 3 218 zł. 77 ct., w rozchodzie 2 125 zł. 86 ct., w reszcie kasowej 1 092 zł. 91 ct., w rachunku Towarzystwa przychód z wkładek 66 zł. 58 ct., rozchód 63 zł. 80 ct., reszta kasowa 2 zł. 78 ct.

5) W sprawie ogłoszenia krajowej Dyrekcyi skarbu z dnia 30. marca 1892 l. 1647 co do minimalnej arei, mającej być braną pod uprawę tytoniu, 200 sążni kw. dla pojedynczych plantatorów, a 5 morgów dla poszczególnych gmin, pod grozą odjęcia licencyi raz na zawsze, uchwalono wobec generalnej Dyrekcyi ponowne czynić kroki tembardziej, że rok 1895 ma być w tej mierze decydującym, a dla rejonu w Monasterzyskach może przynieść katastrofę z powodu grożącego niechybnie temu rejonowi wykluczenia wszystkich plantatorów od uprawy tytoniu.

6) Dr. Henryk Wielowiejski stawia wniosek, aby jak na Węgrzech wydano rozkaz zbierania liści odrostkowych „pasemien“ zwanych i żeby nakazanem było uprzątnięcie z pola łodyg tytoniowych zaraz po zbiorze liścia macierzystego.

Wnioskodawca motywuje swój wniosek okolicznością, że zbiór liścia odrostkowego, będącego małej wartości, nie opłaca się, a robota nań zużyta idzie na marne, nadto przez pozostawianie łodyg tytoniowych na gruncie, tenże bez pożytku w swej żyzności się wysila. Ponieważ wniosek powyższy zawiera daleko idącą zmianę dotychczasowej praktyki, przeto po żywej dyskusyi przekazano go Komitetowi do zbadania.

7) Przewodniczący z zadowoleniem stwierdza, że p. Prezydent Dyrekcyi krajowej skarbu w odezwie z dnia 2. marca 1894 przychylnie przyjął myśl podniesioną przez Komitet zaprowadzenia nauki uprawy tytoniu w szkole c. k. straży skarbowej i o wypracowanie szczegółowego planu nauki uprasza. Zarządzenie odnośne będzie niewątpliwie jednym z dzielnych środków podniesienia uprawy tytoniu między włościanami.

Na tem zakończono posiedzenie.

PROTOKOŁ
z posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego
odbytego dnia 6. kwietnia 1894 r.

Przewodniczący: hr. Stanisław Stadnicki, później książę Adam Sapieha.

Obecni: PP. Dr. Pilat Tadeusz, Brykczyński Stanisław, ks. Czartoryski Witołd, Dr. Skałkowski Tadeusz, Tyniecki Władysław, Wiesiołowski Adolf, hr. Dzieduszycki Klemens, Onyszkiewicz Mieczysław, Cielecki Artur, Gizowski Józef, Breuer Jan.

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

Hrabia Przewodniczący otwiera posiedzenie i wzywa Sekretarza do odczytania protokołu z ostatniego posiedzenia Komitetu, odbytego dnia 15. marca br., który bez zmiany przyjęto, poczem przystępując do

załatwienia I-go punktu porządku dziennego, wzywa do postawienia propozycyi, do jakiej Sekcyi przydzielić nowoobranego członka Komitetu pana Kazimierza Wiktora? Na wniosek p. Brykczyńskiego uchwalono przydzielić tegoż członka do Sekcyi chowu bydła i o tem go zawiadomić.

Dr. Pilat referował imieniem Sekcyi ekonomicznej wnioski subwencyjne na cele nauki rolniczo i leśno gospodarczej Ministerstwa rolnictwa na rok 1895 przedłożyć się mające, i postawił wnioski by zażądać:

1) na utrzymanie szkoły chmielarskiej w Starem Siole . . . . . . 1 200 złr.

2) na utrzymanie szkoły ogrodniczej pod zarządem zjednoczonego kraj. Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego zostającej . . 2 000 „

3) na wędrowne wykłady rolnicze 5 500 „ wydzielając z tejże kwoty Centralnemu Zarządowi „Kółek rolniczych“ 4600 złr., zaś 900 złr. przeznaczając na wykłady wędrowne w Oddziałach, które umotywowane wniosły w tej mierze żądania;

4) na kursa weterynaryi i kucia koni . . . . 1 200 „

5) na podniesienie rybactwa nie postawił referent żadnego wniosku na rok 1895, ograniczając się tylko do uproszenia Ministerstwa, by zarezerwowaną na ten cel kwotę złr. 1000 przeznaczoną na rok bieżący, dłużej do dyspozycyi naszego Towarzystwa zatrzymać zechciało;

6) na czasopisma rolnicze kwotę . 1 700 „
przeznaczając z tego na Rolnika 1 300 złr.
„ „ „ Bartnika 100 „
„ „ „ Sylwana 300 „
7) na stypendya dla leśników kwotę 1 200 „
8) na wydawnictwo podręcznika o weterynaryi . . . . 500 „
9) na popieranie badań gleby i kartogramy w Przemyskiem . . . . 100 „
10) na statystykę zbiorów . . . 2 800 „
Łącznie 16 200 złr.
a z 1000 złr. zarezerwowanych na rybactwo . . . . . 17 200 „

Wszystkie powyższe wnioski po krótkiej dyskusyi uchwalono jednomyślnie.

Na wniosek Dra Pilata zapadła jednomyślna uchwała, by Sekcye jaknajrychlej wzięły pod obrady wnioski subwencyjne z innych działów na rok 1895 Ministerstwu rolnictwa przedstawić się mające.

P. Cielecki stawia wniosek, aby ze względu na to, że hr. Zamoyski wyjechał na dłuższy czas za granicę a Sekcya chowu koni ma pilne sprawy do załatwienia, Komitet wybrał zastępcę przewodniczącego Sekcyi i proponuje hr. Stadnickiego Stanisława. Wniosek ten uchwalono; hr. Stadnicki wybór przyjął i zwołał posiedzenie Sekcyi chowu koni na dzień następny.

Przewodniczący przedstawia pismo Wydziału kraj. wzywające Komitet do wybrania jednego członka do kuratoryi szkoły lasowej, zalecając ponowny wybór Dra Pilata, który wymawia się brakiem czasu i prosi, by go od tego obowiązku zwolniono. Po przemówieniu jednak ks. Prezesa, który ponowny ten wybór uważał za bardzo odpowiedni, i Dra Pilata imieniem Komitetu o przyjęcie tego obowiązku prosił, zgromadzeni wybrali Dra Pilata jednogłośnie, który wybór ten przyjął.

Książę Przewodniczący zwracając uwagę na tę okoliczność, że już 30 zjazdów rozmaitych jest zgłoszonych podczas trwania Wystawy krajowej, które salę na zgromadzenia przeznaczoną zamówiły, wzywa Komitet do wyznaczenia terminu na obchód jubileuszowy Towarzystwa. Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział Pp. Brykczyński, Cielecki i Stadnicki, zapadła uchwała: uwiadomić Dyrekcyę Wystawy, że bezpośrednio po bytności najjaśniejszego Pana we Lwowie zamawiamy pomienioną salę na 3 dni dla siebie.

P. Brykczyński imieniem Sekcyi hodowlanej zdaje sprawę ze zgłoszeń na Wystawę, które dotąd do Sekcyi wpłynęły, a mianowicie: Z rejonu naszego Towarzystwa tj. ze wschodniej części Galicyi zgłoszono bydła rogatego
z dóbr dworskich . . . 559 sztuk
włościańskiego bydła . . 183 „
załem łącznie 742 sztuk
zato w dziale owiec i trzody chlewnej zgłoszeń dotąd mało
owiec deklarowano niespełna . 100 sztuk
a świń około . . . 50 „
Sprawozdanie przyjął Komitet do wiadomości.

P. Breuer postawił wniosek, aby Komitet w porozumieniu z Dyrekcyą Wystawy ustanowił najwyższą nagrodę honorową dla najlepszej obory, lub najlepszej kolekcyi bydła jakiejś rasy na wystawie. Nagród tych mogłoby być nawet dwie, jedna dla rasy górskiej, druga dla nizinowej. Po dyskusyi, w ktorej zabierali głos Pp. Onyszkiewicz, Stadnicki, Wiesiołowski, Brykczyński i Ks. Przewodniczący, uchwalono wniosek powyższy w zasadzie z tym dodatkiem, że Prezydyum nasze porozumie się co do tej sprawy z komitetem Towarzystwa krakowskiego, podczas ogólnego Zgromadzenia tamże i zda potem sprawę na najbliższem posiedzeniu naszego Komitetu.

P. Onyszkiewicz zapytał czy Komitet nasz w ogóle niezechciałby wziąść udziału w premiowaniu od siebie wystawców w dziale rolnictwa i hodowli bydła, ku czemu mielibyśmy już część medali w zapasie. Po krótkiej dyskusyi zapadła uchwała: Komitet deleguje Pp. hr. Stadnickiego, Brykczyńskiego i Onyszkiewicza, by się z Dyrekcyą Wystawy w tej sprawie porozumieli i o wyniku narady Komitet zawiadomili.

P. Onyszkiewicz zdał sprawę z dotychczasowych czynności przez referentów Sekcyi rolniczej w sprawie przygotowań do Wystawy w pawilonie rolnictwa przedsięwziętych i stawia wniosek, aby ze względu na obchodzić się mający jubileusz Towarzystwa, Komitet postarał się o reprodukcyę w zwiększonym formacie wszystkich poprzednich Prezesów Towarzystwa naszego na wzór już istniejącej fotografii śp. Ks. Leona Sapiehy, obecnego zaś Księcia Prezesa Komitet uprosi, by zezwolił na zdjęcie swojej fotografii. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

P. Brykczyński postawił wniosek, by celem ostatecznego poruszenia ociągających się członków Towarzystwa z nadsyłaniem zgłoszeń do pawilonu rolnictwa, wydać jeszcze jedną odezwę z podpisem Księcia prezesa do wszystkich członków Towarzystwa imiennie rozesłać się mającą. Wniosek ten po krótkiej dyskusyi przeszedł jednogłośnie.

P. Brykczyński uważa za stosowne, by względem propozycyi na jurorów do poszczególnych działów rolnictwa wezwać oficyalnie Towarzystwa bratnie tak w kraju, jak Przedlitawii. Uchwalono: by Pp. referenci spraw wystawowych także i w tej kwestyi porozumieli się z Dyrekcyą Wystawy krajowej.

P. Brykczyński imieniem Sekcyi zawiadamia Komitet, że wysłano okólnik do Oddziałów, by wcześnie zgłaszały się o urządzanie wystaw przeglądowych, na których będzie można ostatecznie wybrakować bydło przeznaczone na Wystawę. Oddziałów dziesięć zgłosiło się już w tej mierze, żądając łącznej kwoty wraz z Oddziałem Podolskim 4 300 złr. Sekcya proponuje wyznaczyć tę kwotę na cel powyższy, zastrzega sobie jednak virament nieograniczony w tym dziale. Propozycyę tę Sekcyi w całej rozciągłości zatwierdził Komitet.

P. Brykczyński zawiadomił Komitet, że obory rasy majdańskiej umieszczone tymczasem u Pp. Brunickiego w Lublińcu i Skólimowskiego w Dyniskach przeniosła Se-

kcya do p. Albina Rayskiego w Michałowicach (Rudki), co Komitet przyjął do wiadomości, a gdy porządek dzienny był już wyczerpany i nikt więcej głosu nie żądał, Książę Przewodniczący zamknął posiedzenie.

ODEZWA.

W programie działu rolniczego na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie 1894, w dziale pierwszym umieszczono:

1) Opisy urządzeń gospodarskich włościańskich itd.

Sekcya rolnicza uznając doniosłość poznania stosunków naszych gospodarstw włościańskich, uchwaliła i opracowała kwestyonaryusz celem ułatwienia sporządzania opisów wyżej wspomnianych gospodarstw. Dyrekcya Wystawy przychyliła się do wniosku sekcyi a Komitet wydrukował 2000 egzemplarzy tych kwestyonaryuszów i rozesłał je do wszystkich Oddziałów, za pośrednictwem zaś Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego do wszystkich Towarzystw okręgowych.

Niestety! Na rozesłane kwestyonaryusze nadeszła zaledwie cząstka i to maleńka odpowiedzi — sądzimy, że wiele kwestyonaryuszy jest gotowych lub na ukończeniu — upraszamy zatem w imię dobra sprawy P. T. Rolników o łaskawe jaknajrychlejsze nadsyłanie tychże kwestyonaryuszy do Dublan pod Lwowem na ręce Prof. Dra Stefana Pawlika, któremu dalsze opracowanie i przedstawienie poleciliśmy.

Inne pisma krajowe upraszamy o powtórzenie tej odezwy.

Sekcya rolnicza Wystawy krajowej.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 21. kwietnia 1894.

Tendencya niezmienna, usposobienie więcej stałe.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·50	do	7·50
Żyto gotowe	5·25	„	5·80
Owies obroczny	6·—	do	6·40
Jęczmień	5·25	„	6·—
Rzepak	—·—	„	—·—
Groch	6·—	„	10·—
Wyka	7·—	„	8·50
Bobik	5·50	„	5·80
Hreczka	6·75	„	7·25
Kukurudza	5·10	„	6·—
Chmiel za 56 kilogr.	78·—	„	80·—
Koniczyna czerwona	60·—	„	80·—
„ biała	75·—	„	90·—
„ szwedzka	75·—	„	80·—
Spirytus za 10 000 ltr. pret. zł. loco stacye kol., gotowy	14·75	do	15·—
na termina	—·—	„	—·—
Tymotka	34·—	„	37·—

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Franciszka Katnera